

New friends

FRIENDS #5



ALEKSANDRA NEGROŃSKA



Copyright ©

Aleksandra Negrońska

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Sara Szulc

Dominika Kalisz

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-977-7

ALEKSANDRA NEGROŃSKA

NEW FRIENDS

FRIENDS #5

OŚWIĘCIM 2023

System edukacji przedstawiony w serii „Friends” różni się od tego funkcjonującego w Anglii. Został stworzony przez autorkę na potrzeby niniejszej serii.

Prolog

William

Siedziałem z łokciami opartymi o kolana, a w dłoniach chowałem twarz. Byłem wściekły i brałem głębokie wdechy, aby choć trochę się uspokoić i nie wyładować emocji na stojącej przede mną dziewczynie. Nie była niczemu winna, ale mimo wszystko niesamowicie mnie wkurwiła, do czego już przywykłem. Unosiła się wokół niej ta aura, która sprawiała, że miałem ochotę wypchnąć szatynkę przez okno. Najlepiej przez okno na czterdziestym piętrze, aby mieć pewność, że nic jej nie uratuje.

– Powiedziałem ci, żebyś stąd szła – fuknąłem, podnosząc na nią wzrok.

Patrzyła na mnie ciemnymi oczami, których głębię podkreślały długie i gęste rzęsy.

– Mówię poważnie.

– Nie – odezwała cię cicho, na co uniosłem brew. Od razu poczułem przy tym ból, więc wróciłem do poprzedniego wyrazu twarzy. – Nie, dopóki nie powiesz mi, co się stało, i nie pozwolisz mi tego opatrzeć.

I jeszcze zachciało jej się bawić w pielęgniarkę.

Zacisnąłem dłonie w pięści, powtarzając sobie w głowie, że nie mogę wybuchnąć. Moje dłonie od razu zaboląły, co było oczywiste. Zajebałem nimi w tego gnoja tyle razy, że gdyby nie bolały, to poszedłbym na pielgrzymkę do Jerozolimy. I to na kolanach. Bo to byłoby zdecydowanie cud.

– Powtórzę to ostatni raz, a później przestanę być taki miły – prychnąłem, wstając z miejsca. – Wyjdź z mojego mieszkania.

Dziewczyna również się podniosła, bo do tej pory kucała przede mną. Zaplotła ręce pod biustem, aby podkreślić to, jak bardzo jest uparta. Oczywiście, kurwa, że zdawałem sobie z tego sprawę. To uparta gówniara, do której nieraz można było mówić jak do ściany. Chociaż ciężko stwierdzić, czy to kwestia upartości, czy złości. Gdybym jej powiedział, że ma kupić w sklepie jasne pieczywo, to pewnie kupiłaby to ciemne tylko po to, żeby mnie wkurzyć. Albo inaczej... Ona najpewniej kupiłaby krakersy, mówiąc, że są lepsze od chleba.

– A ja powtórzę to ostatni raz – prychnęła pewna siebie. – Albo dasz mi opatrzeć swoją twarz, albo robi to twój ojciec. Chociaż nie... – Przerwała, wyjmując z kieszeni telefon.

Czułem, jak żyła na mojej szyi pulsuje, i miałem ochotę siłą wytargać nastolatkę z mieszkania. Najlepiej za te brązowe kłaki.

– Myślę, że znacznie lepiej robi to twoja mama. Mam nadzieję, że nie będzie bardzo załamana, gdy...

– Dość – przerwałem jej, po czym zacisnąłem usta tak mocno, że jakby zaraz jedynka mi wyjechała, to nawet bym się nie zdziwił. Podeszedłem do szatynki, po czym chwyciłem ją za ramię i pociągnąłem w stronę drzwi. – Nie będziesz mnie straszyć moimi rodzicami. W przeciwieństwie do ciebie, nie jestem już dzieciakiem.

– Och, naprawdę?! – zaśmiała się ironicznie, patrząc na mnie. – Racja. Tylko dorośli ludzie potrafią rozwiązywać problemy siłą.

– Zawsze musisz taka być?! – zapytałem, nie wytrzymując. Byłem trochę pijany, co powodowało, że moja złość się spotęgowała. – Zawsze musisz się wpierdalać w nie swoje sprawy?!

– Czyli teraz wpierdalam się w nie swoje sprawy?! – wykrzyknęła, a ja zobaczyłem, że zaciska dłonie w pięści.

Oddychałem ciężko, patrząc na szatynkę.

– Z tego, co mi się wydawało, to ty zaczęłaś się bić z moim znajomym! Moim, do cholery! Bez żadnego powodu! I teraz wyglądasz, jak wyglądasz, i nawet nie pozwalasz sobie pomóc!

Zbliżyłem się do niej, a moje serce ze złości biło jak szalone. Wkurwiało mnie to, jak bardzo pozbawiona wyobraźni potrafiła być. W tym momencie zacząłem żałować, że wszcząłem kłótnię z tym, pozał się Boże, jej znajomym. Była niewdzięczną suką, która jedyne, co potrafiła, to pieprzyć, jak bardzo jestem nieodpowiedzialny.

– Nie potrzebuję twojej pomocy, rozumiesz? – wysyczałem, patrząc głęboko w jej ciemne oczy. – Nie zawsze musisz o wszystkim wiedzieć, wiesz? Ile ty masz lat, żeby się tak zachowywać, co?

– Przestań mi pieprzyć głupoty na temat wieku – odparła z tym pewnym siebie spojrzeniem. Nie ustępowała ani na chwilę, ale mnie to w ogóle nie dziwiło. – Nie dzwoń jutro do mnie z przeprosinami, gdy zorientujesz się, na jakiego dupka wyszedłeś.

Zacisnąłem ponownie dłonie, patrząc, jak dziewczyna zakłada płaszcz. Cały czas miała na sobie buty, bo nie zdążyła ich zdjąć, gdy weszliśmy do mojego mieszkania. Przymknąłem oczy, po czym ponownie wzięłem głęboki wdech, odliczając kilka sekund, aby się uspokoić. Jeden... Dwa... Trzy... Cztery... Pięć...

– No jak ty mnie wkurwiasz! – krzyknąłem, nie wytrzymując. – Po chuj miałbym niby do ciebie dzwonić?! Za co miałbym cię niby przeproszać?

Zaśmiała się ironicznie, układając dłoń na klamce od drzwi prowadzących na korytarz. Po chwili pociągnęła za nią, odwracając się na chwilę w moją stronę, aby spojrzeć na mnie spod tych cholernie długich rzęs.

– Nawet nie dziwi mnie twoje zachowanie. Typowy zarozumiały William Howard.

– Wolę być typowym zarozumiałym Williamem Howardem niż wkurwiającą suką Lillianą Ross.

Patrzyłem na nią z zaciśniętymi ustami, czując dziwne uczucie w żołądku przez słowa, które wypowiedziałem. W głowie nie

brzmiało to aż tak chamsko, jak w momencie ich wypowiedzenia. Miałem wrażenie, że wzrok siedemnastolatki nieco się zmienił. Już teraz jej oczy nie świeciły się tymi iskierkami wściekłości, a jakby całkiem straciły blask.

Posłała mi jeszcze jedno spojrzenie, zanim wyszła z mojego mieszkania, trzaskając drzwiami. Pokręciłem głową nadal wściekły na jej wścibskość, a następnie podszedłem do drzwi, aby zamknąć je za Lily.

Ruszyłem szybkim krokiem do łazienki, po czym spojrzałem na swoje odbicie w lustrze. Na mojej brodzie i koszulce znajdowała się zaschnięta krew, a na policzku już pokazał się mocno fioletowy siniak w towarzystwie lekkich zadrapań. Podniosłem nieco koszulę, aby spojrzeć na kolejnego wielkiego siniaka znajdującego się na moim brzuchu. Świetnie.

– Zajebisty znajomy, który tylko chciał ją przelecieć – zaśmiałem się ironicznie sam do siebie.

Lily taka już była. Złośliwa, ironiczna, pewna siebie, wkurwiająca. Ale mimo tego to moja kuzynka i nie zamierzałem pozwolić, aby jakiś skurwysyn ją wykorzystał. Tylko dlatego, że była moją rodziną, a mnie od dziecka powtarzano, że mam ją dobrze traktować. Gdyby nie to, to miałbym na nią naprawdę wyjebane.

Rozdział 1

Lilliana

Wysiadłam z taksówki, poprawiając swoją sukienkę, która nieco się podwinęła. Spojrzałam na ekran telefonu, ponieważ właśnie zawibrował w mojej dłoni, po czym prychnęłam, zauważywszy na nim imię chłopaka, z którym dopiero co się pokłóciłam. Przyłożyłam palec do czytnika odcisków palców przy bramce prowadzącej na naszą posesję, a gdy ta się otworzyła, weszłam do środka.

Nie wiem, jaki był cel mojej mamy, gdy zdecydowała się na właśnie taką kostkę brukową, ale wydaje mi się, że wybierając ją, mogła myśleć właśnie o uprzykrzeniu mi życia. Zdjęłam ze stóp szpilki, a następnie, trzymając je w dłoni, podeszłam do głównych drzwi. Staralam się zachowywać ekstremalnie cicho, wchodząc do środka, aby nikogo nie obudzić.

Telefon ponownie zawibrował w mojej dłoni, gdy przyszła kolejna wiadomość, którą zignorowałam. Przygryzłam wargę, zauważając, że w salonie świeci się światło.

– Lily?! – wykrzyknęła mama.

Przeklełam pod nosem, bo przecież była druga w nocy, a ona powinna spać.

– Tak!

Spojrzałam na siebie w lustrze, dochodząc do wniosku, że chyba nie widać po mnie, że cokolwiek piłam. Tu nigdy nie chodziło o to, że rodzice nie zdawali sobie sprawy z tego, że czasami spożywam alkohol. Po prostu czułam się przed nimi nieco niezręcznie i głupio.

– Myślałam, że masz iść spać do Cassie!

Weszłam do salonu i zauważyłam, że kobieta siedzi na kanapie. Przed nią na małym stoliku leżał otwarty laptop. Zmarszczyłam brwi, podchodząc bliżej, aby zająć miejsce na kanapie naprzeciwko mamy.

– Wyszłam wcześniej z klubu, a ona chciała jeszcze zostać – wyjaśniłam, posyłając jej lekki uśmiech. – Dlaczego nie śpisz?

Patrzyłam na mamę, która łagodnie uśmiechała się w moim kierunku. Podziwiałam to, jaka jest piękna w tym wieku. Moim marzeniem było, aby wyglądać właśnie tak, mając prawie czterdzieści lat. Może to kwestia tego, że po prostu posiadała pieniądze, dzięki czemu mogła dbać o swoją skórę, na której nie zauważałam praktycznie żadnej zmarszczki poza tymi przy oczach, gdy się uśmiechała.

– Nie mogłam spać – wyjaśniła, wzruszając ramionami. – To nic wielkiego.

Westchnęłam, a następnie wstałam, aby po chwili zająć miejsce obok niej. Chciałam z nią porozmawiać o mojej kłótni z Williamem, ale zarazem miałam poczucie, że nie powinnam tego robić. I tak prawdopodobnie nie zrozumiałaby mnie. Położyłam się, układając głowę na jej nogach. Kobieta zaśmiała się cicho, przeczesując moje włosy palcami.

– Jak było na imprezie? Nie było nikogo gorącego, że tak szybko stamtąd wyszłaś? – zapytała, na co się zaśmiałam.

Kochałam to, że dosłownie zawsze mogłam z nią porozmawiać na nawet takie głupie tematy.

– Był Jake, ale cóż... Zdecydował się pokłócić i pobić z innym chłopakiem – wyjaśniłam, nie mogąc wytrzymać. Nie musiałam przecież mówić, kim była ta druga osoba. – Kompletnie tego nie rozumiem... Czemu oni wszyscy nie potrafią się normalnie kłócić, tylko muszą od razu się napięprzać?

Mama zaśmiała się, a ja nie potrafiłam powstrzymać lekkiego uśmiechu na ten dźwięk.

– Przyznaj, że mimo wszystko coś jest w tym, że to właśnie na tych chłopaków zwraca się uwagę – odparła, patrząc na mnie z rozbawieniem. – Tacie też się zdarzyło. Uderzył Harry’ego, a gdy ten przyszedł przeprosić, to przywalił mu w drugi policzek.

Zaśmiałam się głośno, wyobrażając to sobie. To wydawało się niesamowicie dziwne, że mama kiedyś była w związku z Harrym. Kompletnie nie potrafiłam sobie tego wyobrazić.

– Tęsknię za tatą – przyznałam cicho, patrząc na kobietę, która cały czas bawiła się moimi włosami. Na jej twarzy pojawił się minimalny uśmiech, gdy skinęła głową.

– Ja też, kochanie... – wyszeptwała.

W tej chwili jednak usłyszałyśmy dźwięk przychodzącego połączenia, więc automatycznie obie przeniosłyśmy wzrok na ekran laptopa. Na mojej twarzy momentalnie pojawił się szeroki uśmiech, którego za nic nie potrafiłam powstrzymać. Czasami jednak zachowywałam się jak pięciolatek.

– Cześć, tato! – krzyknęłam, gdy już odebrałam, machając do ekranu.

Od razu zobaczyłam ciemnowłosego mężczyznę mającego na sobie czarną koszulkę z krótkimi rękawkami. Wystawały spod niej tatuaże, które sprawiały, że wyglądał dziesięć lat młodziej. Na nasz widok jego usta rozciągnęły się w uśmiechu.

– Dlaczego nie śpisz, co? – zapytał, unosząc brew.

– Wróciła z imprezy – wyjaśniła mama. – Właśnie o tobie mówiłyśmy.

Porozmawiałam przez chwilę z tatą, dopóki nie zdecydowałam się iść do swojego pokoju. Mój telefon cały czas wibrował, gdy przychodziły wiadomości i ktoś próbował się do mnie dozwonić, co skutecznie ignorowałam. Pożegnałam się z tatą, dopytując przy tym, kiedy dokładnie wraca. Już od miesiąca przebywał w Stanach, co stawało się dla mnie dość trudne. To

właśnie z tatą zawsze miałam najlepszy kontakt i z reguły to jego radziłam się w każdej sprawie. Bardzo mi go teraz brakowało.

Weszłam do swojej sypialni, odblokowując ekran telefonu. Otworzyłam wiadomości z Williamem i zaczęłam odczytywać każdą z nich.

Od: Will Howard:

Napisz mi, gdy dojedziesz do domu.

Od: Will Howard:

Lily, mówię poważnie. Jest już późno.

Od: Will Howard:

Przepraszam za to, co powiedziałem. Wszystko w porządku?

Od: Will Howard:

Okej. Zaczynam się martwić. Odezwij się.

Od: Will Howard:

Lilliana, odpisz, proszę.

Od: Will Howard:

Dzwonię do twojej mamy.

I to właśnie cały William Howard. Był skończonym dupkiem, ale zarazem miał wielkie serce. W efekcie nawet gdy byliśmy pokłóceni, potrafił wypisywać do mnie, martwiąc się, czy wrócę bezpiecznie do domu. Od razu zaczęłam odpisywać chłopakowi, wiedząc, że ja także mam powód, aby przeprosić.

Do: Will Howard:

Jestem już w domu. Nie odpisywałam, bo rozmawiałam z rodzicami. Też przepraszam, że próbowałam wpięprzać się w twoje sprawy.

Cokolwiek się wydarzyło między tobą a Jakiem, mam nadzieję, że się pogodzicie.

Odłożyłam telefon, a następnie ruszyłam do łazienki, aby się umyć. Spędziłam pod prysznicem jakieś pół godziny, po prostu rozmyślając o całej imprezie. Nawet nie wiedziałam, kiedy w tym samym klubie znalazł się William. Przedstawiłam go swoim znajomym, a następnie poszłam wraz z kolegą do baru, aby tam mógł kupić mi drinka. W końcu nadal byłam niepełnoletnia i nawet obcy ludzie często o tym wiedzieli. Nie było to zasługą mojego wyglądu, a raczej rozpoznawalności.

I gdy już wróciliśmy do znajomych, Will niemal leżał na Jake'u, okładając go piętami po twarzy. Próbowалаm go odciągnąć, więc skończyło się na tym, że ochrona właśnie naszą dwójkę wyrzuciła z klubu, podczas gdy Jake musiał się nieco ogarnąć. Zanotowałam w głowie, że muszę do niego napisać i upewnić się, że wcale mnie nie nienawidzi.

Położyłam się w ciepłym łóżku, a następnie ponownie wzięłam telefon do ręki, aby zobaczyć jedną wiadomość.

Od: Will Howard:

Niedoczekanie

Odłożyłam urządzenie na szafkę, przewracając przy tym oczami. Nigdy nie wtrącałam się w to, jak zachowywał się Will, bo nieszczególnie interesowała mnie jego osoba. Każdy wiedział jaką opinię miał w szkole, do której teraz chodziłam. Perfekcyjny chłopak, ale czasami nieco nerwowy. Słyszałam o nim masę plotek, ale traktowałam je z przymrużeniem oka i nie przejmowałam się nimi w żaden sposób. Zawsze mnie uczono, że nie warto wtrącać się w czyjeś prywatne sprawy, a tym bardziej słuchać plotek.

W końcu sama niejednokrotnie doświadczyłam, jak bardzo mijają się one z prawdą.

Teraz jednak nie potrafiłam nie myśleć o tym, co się mogło wydarzyć między Williamem a chłopakiem, na którym naprawdę mi zależało.

Zesłam rano na parter, sprawdzając na telefonie godziny wylotów z lotniska w Londynie. Przez cały miesiąc brałam udział w wielu sesjach zdjęciowych, ale teraz miałam wolne całe dwa tygodnie do momentu rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Nie przewidziałam na ten okres żadnych ciekawych planów, więc postanowiłam wykorzystać wolny czas.

– Chce ktoś lecieć ze mną do Nowego Jorku? – zapytałam, otwierając lodówkę.

Wyjęłam z niej sok pomarańczowy, po czym przeniosłam wzrok na dwóch ciemnowłosych chłopaków.

– Co? – Elliot uniósł brew, odrywając wzrok od telefonu.
– Nie, nie sądzę.

– Byłem w Nowym Jorku miesiąc temu, więc też raczej mnie nie ciągnie – dodał Collin, po czym wzruszył ramionami. – Poza tym Mike ma robić urodziny, więc tym bardziej.

– Poważnie? – Zmarszczyłam brwi, uświadamiając sobie, że rzeczywiście zbliża się ten dzień. – Chyba też powinnam zostać w takim razie.

Pogłaskałam Avocado, który podbiegł do mnie z językiem na wierzchu, a następnie dałam mu kilka jego przysmaków, bo był zbyt uroczy, aby mu odmówić. Zaraz po tym zajęłam miejsce przy wysokim blacie zaraz obok braci, którzy wyglądali na dość znudzonych.

– Nie... Nie sądzę. Mike pokłócił się z Polly i pewnie jej nie będzie, więc i tak nie będziesz miała co robić.

– Znowu? – jęknęłam.

Michael i Polly regularnie się kłócili, co powoli zaczynało mnie irytować. Mocno ciągnęło ich do siebie, ale zawzięcie udawali, że tak nie jest. Polly to najbardziej urocza istota na świecie, którą kochałam całym sercem, mimo tego, że była młodsza ode mnie.

Natomiast Mike... Mike był bardzo specyficzny. Szczerze go lubiłam, prawdopodobnie bardziej niż reszta. W końcu mieliśmy wspólne pasje. Michael Torres miał w sobie coś cholernie intrygującego. Nie znałam drugiej takiej osoby jak on. Gardził wszystkimi, mało kogo traktował z szacunkiem, raczej nie miał wielkiego grona przyjaciół. Gdy zastanawiałam się nad tym dłużej, to nie potrafiłam stwierdzić, czy posiadał jakichkolwiek przyjaciół. Nawet nas szczególnie nie lubił, a to chyba właśnie my byliśmy mu najbliżsi.

Zawsze wydawało się, że wszyscy wokół go wkurwiają i ma ich dość. Jednak możliwe, że to wrażenie zawdzięczać można jego mimice, którą odziedziczył po swojej mamie.

– Taa... Wiesz, jacy oni są. Od tego wspólnego wyjazdu ciągle mają spinę – zaśmiał się Elliot. – Ale w sumie to pieprzy mnie to. Ich sprawa.

Skinęłam głową, zgadzając się, a następnie wybrałam numer wspomnianej blondynki. Jadłam jabłko, podczas gdy bliźniacy pożerali kanapki z bekonem. Ja zdecydowanie się na to nie skuśiłam, bo odkąd sięgałam pamięcią, nie jadłam mięsa. To był jeden z mniej istotnych powodów, przez który tęskniłam za tatą. Nikt nie robił tak pysznego wegetariańskiego jedzenia jak on.

– Co tam, Lily? – usłyszałam pogodny głos dziewczyny.

– Cześć – zaczęłam, przetykając szybko jabłko. – Pisałam przed chwilą z tatą i powiedział, żebym przyleciała do niego do Nowego Jorku. Ale wiesz... To dość długi lot i będzie mi się samej cholernie nudziło, więc pomyślałam, że może polecisz ze mną?

Przez chwilę w słuchawce panowała całkowita cisza, zanim usłyszałam, że dziewczyna cicho westchnęła.

– Nie sędę, aby mama się zgodziła. Właśnie płacze, bo Will się z kimś pobił. On tłumaczy jej, że to nic wielkiego, ale... No wiesz, jak jest. Dzisiaj ciężko będzie ją przekonać.

Przygryzłam wargę, myśląc o Williamie. Pisałam do Jake'a, ale mi nie odpisał, a także nie odbierał telefonu. Nadal nie wiedziałam, co się wydarzyło, ponieważ nikt z moich znajomych nie raczył mi tego powiedzieć.

– Bardzo z nim źle?

– Oczywiście, że nie. Mama histeryzuje jak zawsze. Chcę z tobą lecieć, ale słabo to widzę... Jeśli zadzwonisz do mojego taty i załatwisz ten wyjazd, to polecę. Na jak długo by to było?

– Jakies pięć dni – odpowiedziałam podekscytowana, bo już wiedziałam, że musi się udać. – Wrócimy razem z moim tatą.

Postanowiłam, że telefon do wujka może okazać się niewystarczający, dlatego zdecydowałam się pojechać osobiście do jego firmy. Zrobiłam to już ze spakowaną walizką i po poinformowaniu mamy o swoich planach. Ona nie widziała w tym żadnego problemu, a jedynie narzekała, że też chce lecieć, ale nie ma opcji, że zostawi Collina i Elliota samych w domu. Przekazałam Polly, aby się spakowała, a następnie windą wjechałam na odpowiednie piętro.

Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze, zdejmując z głowy kaptur luźnej bluzy. Chwilę później wchodziłam już do gabinetu wujka. Mężczyzna podniósł na mnie wzrok i uniósł lekko brew. Posłał mi to kpiące spojrzenie, lustrując mnie, podczas gdy ja uśmiechnęłam się szeroko.

– Czym zawdzięczam sobie obecność mojej ulubionej siostrzenicy? – zapytał ironicznie, jednak widziałam, jak powstrzymał uśmiech.

– Przyszłam zapytać, czy Polly może lecieć ze mną do Nowego Jorku – wyjaśniłam.

– Hmm... Niech pomyślę. – Przyłożył palec do brody, udając, że się zastanawia. – Chyba cię popieprzyło. Nie może.

Zaśmiałam się, a następnie zajęłam miejsce na sporej kanapie, wygodnie się na niej rozkładając. Nie spodziewałam się innej odpowiedzi, ale czerpałam radość z samej sytuacji. Kochałam wku-
rzać wujka i wierzyłam, że on skrycie także to uwielbiał.

– Szkoda... No ale w takim razie przynajmniej pójdzie na imprezę urodzinową Mike’a. Podobno między nimi jest coraz lepiej. Jak myślisz, jaki prezent mu da? – Przyłożyłam palec do brody w takim samym geście jak on chwilę wcześniej. Spojrzałam na niego, a on w złości zacisnął usta. – A ja... Wezmę ze sobą może Belle.

Istniały dwie rzeczy, których nienawidził wujek. Pierwszą z nich była myśl, że jego córka już nie jest dzieckiem i spotyka się z Michaelem, a druga... Może nie rzecz, a osoba. Isabella Howard, czyli moja ciocia, która była niecały rok starsza ode mnie. Patrzyłam na wujka z rozbawieniem, a on w końcu również zaśmiał się, nie wytrzymując.

– Wydawało się, że nie znajdę nikogo bardziej irytującego od twojej matki. Ale wtedy ona postanowiła zająć w ciążę... Choć nie, byłaś wpadką, więc wcale tego nie postanowiła – odpowiedział złośliwie, na co pokręciłam z rozbawieniem głową. – Powiedz Polly, że zrobię przelew i zadzwonię do Jenny.

Takim sposobem już chwilę później wchodziłam do domu Howardów. Od razu zrobiło się niezręcznie, bo gdy tylko weszłam, usłyszałam prywatną rozmowę cioci i Willa.

– Mamo... Naprawdę o nic – westchnął, gdy ja wchodziłam po schodach do pokoju kuzynki. – To była jakaś głupota, a ja byłem pijany.

– Co z tym drugim chłopakiem?

– Nie wiem, nie mam pojęcia nawet, kim on jest. Naprawdę powinnaś dać spokój, nie jestem dzieckiem.

– Ale jesteś moim synem i się martwię! – Ciocia niemal wykrzyknęła.

– Przepraszam, mamo.

Złapałam szybki kontakt wzrokowy z chłopakiem stojącym w salonie. Przełknęłam ślinę, widząc, jak bardzo poobijana była jego twarz. Teraz to wyglądało jeszcze gorzej i z jakiegoś głupiego powodu zaczęłam mieć poczucie winy. W końcu, gdybym nie poznała go z moimi znajomymi, to nic takiego by się nie stało. Po chwili jednak odwróciłam wzrok i pobiegłam na górę, aby znaleźć się w pokoju Polly.

Czułam się jak okropna kuzynka, a zarazem najgorsza przyjaciółka, gdy kompletnie nie potrafiłam się skupić na tym, o czym mówiła dziewczyna. Leżałam na łóżku, co chwilę tylko ją popieszczając, abyśmy zdążyły na samolot. Ona w tym czasie opowiadała mi o jakiejś kłótni jej dwóch koleżanek. Wzdrygnęłam się, słysząc, że drzwi do pokoju otwierają się, akurat w momencie, gdy Polly dopinała walizkę.

Przeniósłam wzrok na Willa, który miał na sobie czarną bluzkę z kapturem i spodnie w tym samym kolorze. Rękawy bluzy podwinął do łokci, przez co widoczne były jego pojedyncze tatuaże na prawej ręce. Lubiłam je. Każdy jeden zrobił mój tata, bo zdecydowanie był w tym najlepszy. William lekko ściągnął brwi, zanim przeniósł na mnie wzrok.

– Zawiozę was na lotnisko – mruknął, patrząc na walizkę siostry. – Jedziecie tam na tydzień czy zamierzacie zostać na stałe?

Przewróciłam oczami, ale po chwili zeskoczyłam z łóżka, wpadając na świetny pomysł. Chłopak od razu posłał mi krzywe spojrzenie, jakby zirytował go sam fakt, że zamierzam się odezwać.

– Mogę prowadzić twoje auto? – zapytałam, patrząc na niego.

Blondyn uniósł brew, jakby zastanawiał się, czy żartuję, ale po chwili wybuchnął śmiechem.

– Czekaj... Czekaj... A przypomnisz mi, dlaczego nie masz swojego samochodu? Przecież dostałaś go jakiś miesiąc temu, myślę się?

Polly zaśmiała się głośno, a mnie mina znacznie zrzędlą. Rozdrażniło mnie, że zaczął mi to wypominać, bo to nawet nie moja wina.

– Mówiłam ci, że sam się stoczył, gdy próbowałam ruszyć pod górę – odpowiedziałam pod nosem, podążając za blondynem, który znosił walizkę Polly. – Jestem naprawdę niezłym kierowcą.

– A jak miał się nie stoczyć, skoro wyłączyłaś opcję automatycznego hamulca ręcznego? – prychnął. – Zresztą nieważne. Po prostu nie. Mojego samochodu nie może prowadzić nikt poza mną. A już na pewno nie ty, Lilliano Ross.

Wywróciłam oczami, zastanawiając się, co go znowu ugryzło. Pożegnaliśmy się szybko z cicią, która wygłosiła nam całą litanię na temat tego, jakie są skutki spożywania narkotyków oraz picia alkoholu w naszym wieku. Była jedną z tych przewrażliwionych matek zachowujących się, jakby się urodziła, mając czterdzieści lat.

Droga na lotnisko dłużyła się niesamowicie, a ja zdecydowałam się spędzić ją ze słuchawkami w uszach. Widziałam, że Will z jakiegoś powodu jest na mnie wkurzony, ale chyba wolałam to przemilczeć. Może i wczoraj się pokłóciliśmy, ale nie uważałam, żeby to było na tyle poważne, aby się obrażać. A jeśli już, to zdecydowanie ja miałam większe powody. W końcu pobił mojego znajomego, a mnie zwyzywał od suk.

Wyszłam z samochodu, tak samo jak Polly, a następnie założyłam na nos okulary przeciwsłoneczne, a na głowę kaptur. Will stwierdził, że pomoże nam z walizkami i nie chciał słuchać moich protestów, gdy mówiłam, że sama dam sobie radę. To był właśnie ten typ człowieka. Mógł być wkurwiony i obrażony, ale nadal pozostał gentlemanem.

– Zaczęła się odprawa – powiedziała Polly, patrząc na tablicę.
– Dzięki, Will.

Przyglądałam się temu, jak dziewczyna z uśmiechem staje na palcach, aby przytulić swojego sporo wyższego od siebie brata. Mimo dość istotnej różnicy wieku, mieli całkiem niezłą relację.

– Tak, ja również dziękuję – odezwałam się, gdy Polly już się odsunęła.

Posłałam szybki uśmiech kuzynowi, a następnie wraz z jego siostrą ruszyłam w odpowiednim kierunku. Nie minęła jednak chwila, gdy usłyszałam głos Willa.

– Lily!

Obróciłam się, aby zobaczyć, jak chłopak pokazuje mi gestem dłoni, abym podeszła bliżej. Zdezorientowana uniosłam brwi, ale ruszyłam w jego kierunku, zaintrygowana, czego może ode mnie chcieć.

– Jake się odzywał? – zapytał stanowczo.

Marszcząc brwi, pokręciłam lekko głową.

– W porządku, to dobrze. Trzymaj się od niego z dala. Miłych wakacji.

Zaraz po tym blondyn obrócił się i po prostu odszedł jak gdyby nigdy nic. Wzięłam głęboki wdech, próbując się nie denerwować, co okazało się wyjątkowo trudne. Naprawdę William uważał, że ma prawo mówić mi takie rzeczy, a w zamian ja nawet nie mogę otrzymać informacji, co się wydarzyło. Westchnęłam, po czym wróciłam do kuzynki, która patrzyła na mnie z zaciekawieniem.

– Czego chciał?

– Co? – Spojrzałam na nią, po czym pokręciłam głową. – Nic istotnego. Po prostu pytał, o której będziemy na miejscu. – Posłałam jej lekki uśmiech.

On okłamywał swoją matkę, twierdząc, że nie wie, kim był chłopak, z którym się pobił. I nie miałam pojęcia, z jakiego powodu ja właśnie również okłamywałam moją kuzynkę.

Jakbyśmy mieli cokolwiek na sumieniu.